

Dr hab. Ewa Ferenc –Szydełko, prof. UO
Kierownik Pracowni
Prawa Własności Intelektualnej i Dóbr Niematerialnych
Uniwersytet Opolski

Recenzja rozprawy doktorskiej
Jakuba M. Dolińskiego pt. *Tłumaczenie w prawie autorskim*

1. Już na początku należy stwierdzić, że wybór tematu pracy jest doskonale trafny. Dowodzi tego mnogość problemów kryjących się pod hasłem wyrażonym w tym tytule. Autor ujawniając je uzasadnia wagę problemów związanych z działaniami translatorskimi. Problemy te pojawiają się niemal masowo a to między innymi ze względu na globalizujący się świat, na internet i inne media oplatające nasz glob coraz ściślej, bez względu na różnice kultur i lokalną odrębność. Wszyscy oglądają te same obrazy amerykańskich superprodukcji filmowych i słuchają tych samych przebojowych piosenek. Ale języki pozostały zróżnicowane a wraz z nimi mentalność wynikająca z głębokich tradycji kulturowych. Nie da się przekładać wypowiedzi mechanicznie z języka na język, w tym zakresie rządzą inne reguły. Autor dobitnie dowodzi tego w całej swojej monografii. Ta Jego naukowa wypowiedź na temat przekładów jest profesjonalnie wykonaną pracą, użyteczną do uświadomienia skali trudności w werbalnym porozumiewaniu się ludzi różnych języków. Doktorant ma głębokie wycucie tych kwestii, wielokrotnie podnosi w swojej wypowiedzi kwestie treści kulturowych, słusznie zwraca uwagę na „globalną megakulturę” (s. 86).

Poza merytorycznym uzasadnieniem wyboru tematu recenzowanej rozprawy – Autor sam podaje oczywisty powód, dla którego pochylił się nad tym zagadnieniem: „Od wielu dekad nie powstało opracowanie poświęcone zagadnieniom tłumaczenia w prawie autorskim” (s. 270).

2. Głównym celem dysertacji jest wykazanie, że „wbrew treści art. 2 ust. 1 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, tłumaczenie może występować w formach innych niż opracowanie (dzieło zależne) jak również nie być w ogóle przedmiotem prawa autorskiego” (s. 6). Autor zaproponował dyskusyjną – jak sam stwierdza – „koncepcję nowego dzieła w prawie autorskim: utworu autonomicznego jako możliwy podgatunek dzieła inspirowanego” (s. 9).

Tę koncepcję utworu autonomicznego Doktorant rozwija i przybliża w Rozdziale IV (s. 147-197). Rozdział ten obejmuje dwanaście punktów – podrozdziałów, w których przytaczane są argumenty uzasadniające tezę pracy. Warto je tu przytoczyć, ponieważ zestawienie ich tytułów daje pewien obraz toku przemyśleń Piszącego: 1. Uwagi wprowadzające; 2. Filozofia *mimesis*; 3. Teoria *skoposu*; 4. Imitacje i parafrazy; 5. Dzieło autonomiczne; 6. Tłumaczenie lepsze niż oryginał – różnica jakościowa jako przesłanka utworu autonomicznego; 7. Tłumaczenie, które przestało być tłumaczeniem – utwór autonomiczny jako podgatunek dzieła inspirowanego; 8. Ustalenie utworu autonomicznego – kiedy pęka łańcuch zależności; 9. Tłumaczenie symultaniczne jako utwór autonomiczny; 10. Tłumaczenie lepsze niż oryginał, lecz nadal tłumaczenie – współautorstwo jako kompromis pomiędzy utworem zależnym a utworem stanowionym; 11. Zagrożenia niesione przez koncepcję dzieła autonomicznego; 12. Podsumowanie rozważań dotyczących koncepcji utworu autonomicznego. Autor podejmuje tu próbę „nakreślenia koncepcji tłumaczenia, które staje się << wolne >> od utworu macierzystego. Tłumaczenia, które przestaje być przekładem” (s. 148), jednocześnie nie godząc się na traktowanie takiego tłumaczenia jako utworu inspirowanego w rozumieniu prawa autorskiego i jego nauki, ale umieścił tego rodzaju tłumaczenia „wolne” od utworu macierzystego w nowej zaproponowanej podkategorii dzieła inspirowanego. Konieczne jest tu, zdaniem Autora, „zatrącenie formy zależności względem utworu macierzystego”. Dalsza argumentacja jest oparta na wykreowanej przez Platona filozofii *mimesis* czyli „podobieństwa naśladowniczego” (s. 151), na bazie której Doktorant formułuje wniosek że „nie istnieją żadne wprost wyznaczone granice wkładu własnego tłumacza, a zatem należy liczyć się u niego z ewentualnością braku hamulców we wprowadzaniu własnych elementów twórczych” (s. 152). Wniosek jest efektowny. Nie można też omówić mu zgodności z prawdą i słuszności. Z drugiej strony jeśli tłumacz nie powściągnie się w kreacji twórczej, oddalającej jego dzieło od utworu macierzystego, jest to prosta droga do powstania utworu inspirowanego, a więc samoistnego, o jakim stanowi obowiązujące prawo autorskie. Podobnie teoria *skoposu* głosząca że „akt tłumaczenia stanowi działanie komunikacyjne rozumiane jako tworzenie nowego aktu komunikacyjnego, nie zaś językowe przetwarzanie kodu istniejącego już tekstu. [...] Zgodnie z tą koncepcją *skopos*, ekwiwalentność tekstu przekładu w stosunku do oryginału jest nieistotna – za priorytetową uznaje się w tym względzie osobowość tłumacza wyznaczającego swoje cele całkowicie niezależnie od autora oryginału czy odbiorcy finalnego” (s. 153). I ta teoria posłużyła Doktorantowi do budowania pojęcia „utworu autonomicznego”. Do argumentacji włączył pomysłowo kwestie imitacji i parafraz czyli utworów powstałych „według”, „na podstawie”, jako „adaptacja z...” stanowiących dowolne transpozycje utworu pierwotnego (s. 157).

W nurcie wywodu umieścił też kwestię jakości tłumaczenia „lepszego niż oryginał”, zaznaczając jednocześnie, że przypadki „przerośnięcia” oryginału nie są częste, a ponadto że oceny tego rodzaju, jako oceny jakości artystycznej, są poza zakresem prawa autorskiego (s. 167). Autor dysertacji jest prawnikiem a i sama rozprawa ma mieścić się w dziedzinie nauk prawnych, zatem jako właściwą ocenić należy konstatację opartą na legalnej definicji utworu, iż „kwalifikacja tłumaczenia jako lepszego od oryginału powinna być ustalana przez pryzmat oryginalności i indywidualności” (s. 171). Następnie Autor zwraca uwagę na „niewyraźną granicę pomiędzy opracowaniami i dziełami inspirowanymi” (s. 173). I ta uwaga także jest słuszna: rzeczywiście granice te są niewyraźne. W obszarze tej nieostrej granicy Doktorant umieszcza tezę swojej rozprawy – i istnieniu tłumaczeń autonomicznych, niezależnych od utworu tłumaczonego. W całym tym dysertacyjnym wywodzie przewija się myśl, że utwór autonomiczny to takie tłumaczenie, które jest inspirowane innojęzycznym utworem. Zatem chodzi tu o dzieło inspirowane tym samym rodzajem twórczości.

Podsumowując ocenę tezy dysertacji – stwierdzam, że w moim przekonaniu nie jest ona całkiem przekonująca, choć erudycyjnie przedstawiona. Wydaje się zbudowana na mało klarownych fundamentach. Mimo, że nie podpisuję się pod nią, jednak doceniam wartość poszukiwań naukowych dokonanych przez Autora. Pojęcia „utwór inspirowany” i „opracowanie” są tak nieostre, iż każda analiza badawcza szarej granicy między nimi zasługuje na akceptację. Nie można też wykluczyć, że pogląd głoszony przez Autora zostanie w nauce w jakiś sposób wykorzystany.

3. Konstrukcja rozprawy nie budzi żadnych zastrzeżeń, wręcz przeciwnie – należy dostrzec pewien kunszt Autora w logicznym, racjonalnym i klarownym ułożeniu tak obfitej materii. Jej wielowątkowość i zróżnicowanie stwarzały niemałe ryzyko chaosu. Oczywiście, można by było uporządkować wypowiedź inaczej. Nie należy jednak czynić Autorowi zarzutu, że wybrał taki a nie innych sposób kolejności prezentowanych zagadnień, skoro uczynił ze swojej dysertacji zwartą merytorycznie całość, która daje wrażenie naturalnego ładu. A nie była to prosta sprawa, zważywszy także na interdyscyplinarność recenzowanej rozprawy: wiedza prawnicza splata się w niej z nauką o języku ujmowaną jako zjawisko kulturowe oraz wężiej – jako sztuka translacji. Bardzo udane, gładkie i naturalne jest to połączenie przepisów prawa, dorobku judykatury i doktryny z lingwistyką w rozmaitych jej aspektach.

Ład konstrukcyjny dysertacji jako całości opiera się nie tylko na porządku umiejscowienia poszczególnych segmentów wypowiedzi (punktów i podpunktów) ale też na należy-tym, konsekwentnie utrzymywanym porządku w obrębie tych segmentów. Każdy punkt i pod-

punkt zaczyna się krótkim wstępem odnoszącym się do jego tytułu, po tym następuje prezentacja ważnych i charakterystycznych wypowiedzi sformułowanych w literaturze przedmiotu oraz przytoczenie istotnych fragmentów orzecznictwa. Na końcu – zdanie własne Doktoranta. Tak więc każdy z punktów i podpunktów stanowi pewien dopracowany segment a z nich zbudowano konsekwentnie ukształtowaną konstrukcję całości rozprawy.

4. Treść pracy przekazana jest czytelnikowi w atrakcyjnej formie, budzącej zainteresowanie, zachęcającej do uważnej lektury. Forma wypowiedzi jest tu wartością samą w sobie. Wiele tu błyskotliwych intelektualnie stwierdzeń, zdań, przytaczanych faktów na przykład o „nieprzekładalności milczenia” które jest „pełne wymowy” (s. 25), o wtórności współczesnej sztuki i pojawieniu się w związku z tym „coverów” i „remaków” (s. 42), o „przechwyceniu i konwersji” dzieła pierwotnego przy jego opracowywaniu (s. 40), porównanie pojęć „oryginalność” i „kreatywność” (s.99), stwierdzenie że „Odrębność i nowość uosabia [podkr. E. F.-Sz.] charakter indywidualności” (s. 52). Daje się w tym zauważyć świeżość, niezależność występujących w pracy sformułowań, czasem własnych, czasem cudzych (zawsze opatrzonych wskazaniem autorstwa); w tym drugim przypadku zasługą Autora jest ich ekspozycja.

Doktorant sformułował w eleganckiej formie znaczące, głębokie treści. Mam tu na myśli na przykład stwierdzenia o konieczności poszanowania „*sacrum* integralności utworu pierwotnego” (s. 94-95), przypomnienie o etosie „lojalności tłumacza” (s. 97). Błyskotliwość intelektualną wykazał w zestawieniu wypowiedzi św. Hieronima o istocie tłumaczenia i wierności oryginałowi (s. 116) z cynicznymi poglądami Woltera na ten temat (s. 117).

Szereg informacji zawartych w rozprawie inspirowane do refleksji, na przykład to o pierwszym tłumaczeniu symultanicznym, które zostało dokonane podczas procesu norymberskiego. Wydaje się, że od tego faktu czas przyspieszył; tłumaczone treści są natychmiast gotowe do udostępnienia całemu światu.

Wspomniałam już o różnorodności i wielostronności zagadnień poruszanych w rozprawie. Jest wśród nich przegląd i charakterystyka różnego rodzaju utworów, w których wykorzystano cudze utwory: przekład, adaptacja, utwór z zapożyczeniami, utwór inspirowany, także kwestia tłumaczenia z tłumaczenia (s. 129). Przy czym obficie przytaczane jest aktualne orzecznictwo. Znalazło się też miejsce na przypomnienie i omówienie słynnych plagiatów i powstałego w związku z nimi orzecznictwa dotyczącego statusu prawnego tłumaczeń (s. 135 i n.).

Interesująca jest część dysertacji na temat tłumaczeń nietypowych (s. 187 i n.), w której mowa między innymi o przekładzie „Pinokia” C. Collodiego na „język” emotikonów czyli

symboli, o językach naturalnych i sztucznych (z oryginalnym przykładem niemożliwości przetłumaczenia języka wzorów chemicznych na język notacji szachowej, s. 199). Doktorant uwzględnił też kwestię tłumaczenia jako rekonstrukcji utworu, gdy zadaniem tłumacza - specjalisty jest „dokonanie zrozumiałego przekładu archaicznych tekstów spisanych w bardzo trudnych do odtworzenia nieznanych językach lub tłumaczenie dokumentów sprzed wieków, spisanych w zapomnianym już dziś dialekcie pełnym nieznanych zwrotów użytych w trudnym do ustalenia kontekście (s. 219). W osobnej części rozprawy (Rozdział VI) Autor zebrał uwagi na temat tłumaczeń specjalistycznych, obejmujących interesujące zagadnienia: 1. Lektor jako artystyczny wykonawca tłumaczonego tekstu; 2. Tłumaczenia dla osób niepełnosprawnych (głuchoniemych, słabosłyszących); 3. Przekład arii operowych; 4. Słowniki językowe i ćwiczenia do nauki języka obcego; 5. Nieoficjalne tłumaczenia i ich rozpowszechnianie w internecie; 5.1. Udostępnianie w sieci internetowej napisów do filmów; 5.2. Napisy filmowe a dozwolony użytek prywatny oraz użytek publiczny; 6. Tłumaczenia komputerowe oraz komputerowe programy translatorskie; 7. Tłumaczenie testów psychologicznych. Ten przegląd zagadnień zawartych w dysertacji unaocznia szerokość *spectrum* tematycznego, które Autor wziął na warsztat, rzetelnie przedstawił i wprowadził do nurtu rozważań w swojej monografii.

Trzeba przyznać Piszącemu sprawność w wyrażaniu myśli. A im dalej w głąb pracy, tym większa swoboda i lekkość Jego pióra. Autor wprowadza zdania pytające, co sprawia wrażenie żywej wypowiedzi, wręcz dyskusji, na przykład „Czym są błędy w tłumaczeniu?” – i natychmiast daje odpowiedź. Te figury retoryczne bardzo wzbogacają formę wyводу, sprawiają, że zainteresowanie czytelnika nie słabnie.

5. Autor wykorzystał ponad dwieście publikacji o szerokim zakresie tematycznym, ale zawsze związanych z przedmiotem rozprawy. Są tu prace filozoficzne, teologiczne, językoznawcze napisane przede wszystkim w języku polskim ale także angielskim, włoskim, rosyjskim i niemieckim. Fundamentalne dla przedmiotu recenzowanej pracy są monografie Jana Bleszyńskiego „Tłumaczenie i jego twórca w polskim prawie autorskim” z 1973 r. oraz Elżbiety Trape „Dzieło zależne jako przedmiot prawa autorskiego z 1979 r. Doktorant skwapliwie korzysta z ustaleń naukowych zawartych w obu tych świetnych przecież rozprawach, wielokrotnie odwołując się do nich w swoich własnych rozważaniach. Należy uznać to za wartość, ponieważ w ten sposób tworzy się polska myśl prawnicza w kwestii opracowań cudzego utworu a nawet szerzej – przedmiotu prawa autorskiego.

Nasuwa się tu pytanie: Kto jest autorem tłumaczeń cytowanych tekstów obcojęzycznych? Przypuszczam, iż Autor dysertacji. Brakuje w rozprawie informacji na ten temat, a są to przekłady bardzo dobre.

6. Rozprawa, przy wielu walorach merytorycznych oraz formalnych, nie jest wolna od usterek językowych. I tak na s. 29 jest sformułowanie: „częstych naruszeń praw autorskich do [?] względem tłumaczeń”, na s. 30 cztery błędy: „który wydał swój autor [chyba utwór?] za granicą”, „korzystają z wyłączonego [wyłączonego?] prawa przekładu”, „Ustawa ta zezwala autorowi i tłumaczowi (będących [będącymi?]) zgodnie z literą prawa podmiotem”, „wyłącznie dla ceny [sceny?] Teatrów Rządowych”, na s. 44 – „Dla dalszych ocen prawnych wydaje się zadane [zdatne?] przybliżenie procesu”, s. 72 – „czy nie uznać przekładu dzieła osieroconego w [?] jako przekładu utworu literackiego”. Niezrozumiały jest fragment ze s. 77: „W przypadku zagranicznych umów istotnym jest zaznaczenie zakresu udzielonego prawa w drodze: jeżeli wydawca na dany kraj będzie chciał uzyskać monopol w rozpowszechnianiu konkretnego dzieła, będziemy mieli do czynienia z licencją wyłączną”. Na s. 108 – „zawarte w utworach Andersenach [Andersena?] pełne ironii aluzje”, s. 196 – „oddzielnie [oddzielenie?] oryginalności od tłumaczenia”, s. 196 – „nie widzę jednakże przeciwwskazań [przeciwwskazań] ku temu, aby zastosować [nie zastosować?] wobec nich założeń”, s. 199 – „dzieło łączone [łączone? połączone?]”, s. 224 – „odtwórczy przekład opery Monteverdi [Monteverdigo?]”. To błędy ewidentnie wynikłe ze zbytniego zaufania do programu komputerowego. Mają one całkiem podrzędne znaczenie wobec wskazanych w tej recenzji rozlicznych walorów pracy.

7. Konkludując stwierdzam, że recenzowana rozprawa doktorska prezentuje bardzo wysoki poziom merytoryczny oraz formalny i w pełni odpowiada warunkom stawianym tego rodzaju rozprawom naukowym, określonym w art. 13 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (t. j. Dz. U. z dnia 27 września 2017 r., poz. 1789).

Ewa Ferenc-Syrotek

Wrocław, 21 stycznia 2019 r.